

Pan Zagłoba, a zmiany w ustawach. - Nowości prawne

Nadesłany przez:

Przesłany: : 30.05.2005, 11:00:00

Przed bitwą ze Szwedami pod Warszawą pan Zagłoba zauważył: „Tę bitwę wygramy albo przegramy!”. Niby żadne odkrycie, ale chodziło o skutki obu możliwości. Wygrana bitwa oznaczała wygraną wojnę, przegrana w niczym nie szkodziła polskiej stronie.

Od razu przypomniał mi się ten fragment „Potopu”, gdy nasz obecny parlament uchwalił ustawę o zmianie ustawy o kulturze fizycznej i ustawy o żegludze śródlądowej.

Parlamentarna bitwa o liberalizację polskiego żeglarstwa została przegrana. Gdyby stało się inaczej mógłby to być dobry wstęp do likwidacji dalszych zaszczości słusznie minionego systemu: wyłączenia żeglarstwa spod działania „ustaw morskich”. Ale, widać jeszcze nie w tym Sejmie. W następnych wyborach musimy głosować lepiej.

Jednak praktycznie wraz z wejściem ustawy w życie niewiele się zmieni. Rejestrację jachtów śródlądowych przewidywała również dotychczasowa ustawa o żegludze śródlądowej. Jedynie nie precyzowała, kto będzie te jachty rejestrował? Jednak właściwe ministerstwo nie wydało przez wiele lat stosownego rozporządzenia lub inaczej PZZ nie zdołał wyegzekwować tego od ministra sportu, bo nikomu innemu na tym, jak widać, nie zależało.

Także nowa ustawa wymaga odpowiedniego aktu wykonawczego w tej sprawie, by mogła działać. Rząd tymczasem ma wiele innych problemów na głowie. Ministerstwo edukacji narodowej i sportu miało swoje pomysły na sport (Ustawa o sporcie) więc można przypuszczać, że nie będą sobie zawracać głowy wydawaniem rozporządzeń mając w perspektywie parę miesięcy urzędowania. W nowym Sejmie najprawdopodobniej większość zdobędą ugrupowania opowiadające się za liberalizacją. Należy tylko dopilnować by w odpowiednim czasie Parlament zajął się znów tą sprawą. A także, co znacznie ważniejsze wspomnianymi wyżej „ustawami morskimi”.

Osobiście uważam, że jest to chore, by małe jachty wykorzystywane dla przyjemności i utrzymywane za własne pieniądze miały podlegać tak rygorystycznym przepisom. Moim zdaniem chory jest również administracyjny podział na jachty morskie i śródlądowe. Obecny zwrot w kierunku zbliżenia wymagań „śródlądowych” do „morskich” odbieram wręcz jako działanie na szkodę żeglarstwa. Jedynie, czego nie było dotychczas a jest w nowej ustawie to maksymalne stawki opłat za egzaminy i patenty. Choć sprawy odpłatności również uregulować ma rozporządzenie to jednak ustawowe ograniczenie zacznie obowiązywać wraz z ustawą. Uważam, że PZZ już z wejściem ustawy w życie powinien dostosować do niej swoje, do tej pory dowolnie ustalone stawki opłat. A więc upomnijmy się o swoje, naciskajmy na PZZ, by przestrzegał ustawy uchwalonej na jego zamówienie.

pwd. Andrzej Suszek - st.j. MIŻ
Instruktor Szczepu 217 ŁWDH
Hufiec ZHP Łódź-Bałuty